

REJESTR DOTYCZY:

Nr. rejestracyjny

BIERNAT Władysław

z d.

s/c i

z d.

ur. 6.10.1922 w Trześńniew

kraj:

zm. 28.7 1994 r. w

kraj: Polska

pochowany Cementarz Stoke Rd, Slough

Dane personalne

Żołnierz 2 Korpusu

Źródła i bibliografia

Dziennik Polski 8.8.1994 - nekrolog

D.P. 8.8.94

Ś. † P.

WŁADYSŁAW BIERNAT

Ukochany Mąż, Ojciec i Dziadek

ur. 6 października 1922 r. w Trześniewie, zmarł nagle w Polsce. Żołnierz 2 Korpusu odznaczony medalami polskimi i brytyjskimi.

Msza św. zostanie odprawiona w kościele Miłosierdzia Bożego w Slough, w czwartek 11 sierpnia 1994 r. o godz. 10.30, po czym nastąpi pogrzeb na cmentarzu Stoke Rd., Slough.

Odszedłeś od nas, ale pozostaniesz w naszych sercach na zawsze.

Pozostają w smutku

ŻONA

SYN Z RODZINĄ

ORAZ RODZINA W ANGLII

W POLSCE, W AMERYCE I W KANADZIE

2578/1/76

D.P. 13.9.1994
Sp. WŁADYSŁAW BIERNAT, żołnierz 2 Korpusu, odznaczony medalami polskimi i brytyjskimi, urodził się 6.10.1922 r. w Krześniewie koło Konina, a wychował w Dobrej Woli koło Równego, dokąd przenieśli się jego rodzice.

W dwunastym roku życia stracił ojca i musiał pomagać matce w prowadzeniu gospodarstwa.

W 1940 r. razem z rodziną został wywieziony do Archangielska na tzw. „wolną zsyłkę” gdzie ciężko pracował przy wyrębie drzewa. Tam umarła matka i siostra.

Po amnestii wstąpił do tworzącego się w ZSRR Wojska Polskiego i służył w 7 Kompanii Transportowej 7 DP. Z dywizją wyjechał do Iraku i przez Palestynę i Egipt do Włoch. W czasie kampanii włoskiej, będąc kierowcą, dowoził na front amunicję.

Z 2 Korpusem przyjechał do Anglii, zdemobilizował się, a że rząd brytyjski bardzo potrzebował górników, namówiono go i skierowano do kopalni węgla. W kopalni uległ wypadkowi i rok przeleżał w szpitalu. (W tym czasie z kopalni nie zwalniano — było to jakby wydanie na siebie dożywotniego wyroku — kto raz wszedł, nie miał wyjścia). Po wielu staraniach, zabiegach i motywacjach udało się i śp. Władysław został zwolniony. Po zwolnieniu pp. Biernatowie osiedlili się w Slough. Pan Biernat od razu włączył się w pracę społeczną. Został członkiem parafii, Stowarzyszenia Polskiego, SPK i PMS.

Spokojny, delikatny, pomocny, cichy i wytrwały pracownik społeczny, syna wychował na Polaka, a ostatnio swoją wielką miłość do Polski przekazywał wnukowi. W lecie pp. Biernatowie z wnukiem pojechali do Polski, by mały odwiedził i poznał swoją rodzinę i zobaczył Polskę. Pan Biernat jeździł, chodził, pokazywał, tłumaczył i uczył wnuka Polski i... w Warszawie 28 lipca umarł.

Czy biedne, skolatane serce (które jak stwierdzili lekarze już wcześniej było chore, tylko o tym nikt nie wiedział) nie wytrzymało tempa, czy też był to nadmiar radości, z tego że spełnił swój obowiązek dobrego ojca i Polaka. Nigdy się nie dowiemy. Koło się zamknęło — tu się urodził i tu umarł.

W 46 rocznicę jego ślubu, ciało przywieziono z Polski i w polskiej trumnie spoczął w angielskiej ziemi.